

Witold Kwaśnicki

Własność, Wolność, Odpowiedzialność i Wzajemne zaufanie

Szukaj tutaj...

Piszanki Bez kategorii

Profesora Sadowskiego wizja rozwoju

12 kwietnia 2015 @ 12:39

Witold Kwaśnicki

13 komentarzy

Zarząd Krajowy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zorganizował 18 lutego 2015 r. seminarium połączone z Jubileuszem 90. urodzin Profesora Zdzisława Sadowskiego. Przedmiotem dyskusji na tym seminarium był tekst prof. Z. Sadowskiego pt. *Ewolucja gospodarki rynkowej* (dostępny jest on na stronie PTE – [tutaj](#)). Nie jest to weli przypadek, bo jak prof. Sadowski powiedział w trakcie seminarium (cytuje za stenogramem umieszczonym na stronie PTE): „Otóż pozwoliłem sobie ... przedstawić ten krótki tekst napisany 7 czy 8 lat temu, gdyż moim zdaniem on najlepiej wyraża w krótkich słowach pewną kwintesencję mojego sposobu myślenia o procesach rozwoju gospodarczego.” Na koniec swoje wypowiedzi prof. Sadowski powiedział: „Zaprezentowałem tekst, który w pewnym sensie jest moim credo, jest jakby moim testamentem. Wyraża on sposób myślenia, który mi pasuje i dalej będzie pasował, choć z tymi poprawkami, czy uzupełnieniami, czy rozwinięciami, o których właśnie wspominałem. No więc to przedstawiam państwu i czekam na odpowiedź.” Nawiasem mówiąc, jak się czyta stenogram z wypowiedziami uczestników tego seminarium to w zasadzie nie ma wypowiedzi odnoszących się do testamentu prof. Sadowskiego. Nie będąc uczestnikiem tego seminarium nie mogłem odpowiedzieć prof. Sadowskiemu, dlatego pozwolę sobie tutaj odpowiedzieć przynajmniej na pewne najważniejsze kwestie. Zdaje sobie sprawę, że w wielu sytuacjach odpowiedź moja powinna być dłuższa, forma blogu wymusza jednak pewną skrótowość wypowiedzi.

Prof. Sadowski uważa, że „[d]opiero rewolucja francuska otworzyła drogę do nowego ustroju gospodarczego, opartego na filozofii liberalnej”. Ta gloryfikacja rewolucji francuskiej nie wydaje mi się to zasadna. Ta droga otwarta została sto lat wcześniej przez znacznie mniej krwawę (a w zasadzie bezkrwawą) wydarzenie jakim była **Revolucja Wspaniała** (ang. **Glorious Revolution**, po polsku nazywana też **Revolucją Chwałebną**, Świątelną Rewolucją) w Anglii – oraz przyjęcie przez parlament w grudniu 1689 r. prawa ograniczającego kompetencje władcy, tzw. **Bill of Rights** (**Deklaracja Praw**, Kartę Praw, Kartę Swobód). Wtedy to Anglia, jako pierwszy kraj w Europie wszedł w etap współczesnego parlamentaryzmu; podatki nie mogły być zwiększane bez zgody parlamentu, podobnie w okresie pokoju bezprawne było zwiększenie liczebności armii, zagwarantowano wolny wybór członków parlamentu oraz swobodę wypowiedzi w parlamencie, nie można też było nikogo uwiezić bez sprawiedliwego procesu i wyroku sądownego. To Rewolucja Wspaniała otworzyła drogę do szybkiego rozwoju gospodarczego opartego na przedsiębiorczości, wynalazczości i ‘dbałości o interes własny’: Śmiałem twierdzić, że bez Rewolucji Wspaniałej i Karty Praw nie byłoby rewolucji przemysłowej końca XVIII wieku.

Dalej prof. Sadowski pisze: „Ale liberalizm nie zrodził się z przypadku, lecz był odpowiedzią na zmiany w warunkach życia. A warunki te zmieniły się nie dlatego, że ktoś wymyślił liberalizm, tylko było to następstwem rewolucji technicznej, która otworzyła drogę do przemysłu maszynowego”. Twierdzę, że było odwrotnie, to wolność gospodarcza sprzyjała innowacjom. Długo by o tym pisać, pozwolę sobie jedynie na zaproponowanie przeczytania tego co o rozwoju technologicznym **napisał Ludwig von Mises**.

Nie wydaje mi się też zasadna opinia prof. Sadowskiego, że „[r]ewolucja przemysłowa zmieniła świat dzięki zdobyciu umiejętności wykorzystania energii pary”. Oczywiście ‘energia pary’ była ważna, ale tak daleko powiedziawszy, znacznie ważniejsze były wynalazki usprawniające procesy technologiczne związane z przemysłem tekstylnym (bawełnianym), np. wymyślone przez Eli Whitney’**a cotton gin** (**odziarniarka**), czy Samuela Crompton’a **spinning mule** (**przedzarka**).

Pisząc o pierwszym etapie rozwoju kapitalizmu prof. Sadowski wspomina Adama Smitha i Jean Baptiste Say’a. To jest takie dosyć tradycyjne sformułowanie. Myślę, że warto spojrzeć na to szerzej i podkreślić rolę Szkockiego Oświecenia wymieniając także Davida Hume’a, Francis Hutcheson’a, czy Adam Ferguson. Ogromny wkład, zarówno od strony polityki jak i teorii wniósł też wielki osiemnastowieczny leseferysta i polityk Anne Robert Jaques Turgot.

Przy okazji opisu drugiego etapu rozwoju kapitalizmu prof. Sadowski podkreśla „konflikt między kapitałem a pracą” Można na ten etap faktycznie spojrzeć po marksistowsku i myśleć o tym co napisali Marks, Engels, czy Hegel. Warto może jednak uzupełnić ten obraz pokazując zgodność, ‘harmonię interesów’ zaangażowanych w proces produkcji, tak jak to uczynił w połowie XIX wieku Frederic Bastiat w **‘Harmoniach ekonomicznych’**.

Etap czwarty, po II wojnie światowej, prof. Sadowski nazywa ‘Złotym wiekiem kapitalizmu’, w którym w krajach rozwiniętych występuje „wysokie tempo wzrostu gospodarczego, brak bezrobocia, import zatrudnienia”. Warto może jednak pamiętać, czym skończył się ten ‘złoty wiek’, naznaczony wielkim interwencjonizmem państwowym w gospodarkę, że dość przypomnieć lata siedemdziesiąte XX wieku, dwa wielkie kryzysy naftowe i stagflację.

Etap szósty to dla prof. Sadowskiego „współczesny kapitalizm epoki informatyzacji”. Miło mi było to przeczytać, bo wynika z tego, że neoliberalizm się już skończył (mogę powiedzieć, dzięki Bogu, bo już nie będzie chłopcem do bicia). Tak nawiasem mówiąc to wydaje mi się zasadne połączenie etapów czwartego, piątego i szóstego i nazwanie go ‘kapitalizmem koleistów’ (o czym pisze np. w ‘Panika roku 1907 – kryzys finansowy 2008. Sto lat budowania kreatywnego kapitalizmu’, *Ekonomia XXI wieku – Economics of the 21st Century*, 2014, nr 2, s. 9–33 (**wersja robocza 26 sierpnia 2013**).

W opinii prof. Sadowskiego „Dotychczasowa ewolucja zapewniła ... ogólny wzrost gospodarczy, ogromny postęp nauki i techniki, wzrost głośności **nawet** w krajach ubogich. Natomiast nie zapewniła tego, o co chodziło, Smithowi gdy głosił idee **niewielkiej** ręki – sprawiedliwego podziału. A zapewniając racjonalność mikroekonomiczną, nie zapewniła racjonalności wykorzystania zasobów w skali ogólnej.”

Proponowałbym zastąpienie pogrubionego przeze mnie w powyższym cytacie słowa ‘nawet’ na ‘właścista’. To właśnie kapitalizm pozwolił i pozwala na wydobycie się z biedy, tak było na początku XIX wieku, kiedy to Wielka Brytania, USA i cała Europa Zachodnia były krajami biednymi, gdzie dochód na osobę był na poziomie obecnie uznanym za granice biedy (ok. 1 dolara amerykańskiego na dzień) oraz jest obecnie po 1980 roku, kiedy to dzięki przyjęciu modelu kapitalistycznego rozwoju biedne kraje Azji i Afryki wydobły się z biedy.

Jeśli chodzi o ‘racjonalność w skali ogólnej’ to będę trochę złośliwy i stwierdzę, że gospodarka centralnie zarządzana wykazała się za to wielką racjonalnością.

Wspominając o odmienności kapitalizmu współczesnego, prof. Sadowski pisze iż jest to ‘zmiana roli państwa: zwiększenie znaczenia polityki gospodarczej państw, a potem układów zintegrowanych (polityka makro, wspomaganie biznesu, państwo opiekuńcze); zmiana natury podmiotów gospodarujących na rzecz dominacji wielkich koncernów transnarodowych (oligopolizacja rynku, globalizacja)”.

Nie nazywałbym tego odmiennością, a raczej radykalną zmianą związaną z dominacją koncepcji ‘państwa dobrobytu’ (welfare state), coraz mniej mającego wspólnego z systemem rynkowym, a coraz więcej z socjalizmem. Dlatego nie zgadzam się z tym, że „[w]iele jednak przemawia za tym, że jest to wciąż kapitalistyczna gospodarka rynkowa: decyzje należą do indywidualnych podmiotów, których siła opiera się na prywatnej własności kapitału”. Te decyzje są bardzo ograniczone, to raczej kapitalizm koleistów (kapitalizm kreatywny) w którym sfery polityki i gospodarki wzajemnie się przenikają.

Wiele uwagi poświęca prof. Sadowski ‘rosnącym nierównościom dochodowym’ oraz ‘szerokiemu obszarowi biedy’. Zdów dużo można byłoby pisać o nieporozumieniach z tymi problemami związanymi. Zadam jedynie pytanie: w jakim społeczeństwie lepiej żyć? Egalitarnym, ale generalnie biednym, czy o dużych dysproporcjach dochodów, ale względnie bogatym, w którym nawet ci biedni żyją lepiej niż bogaci w kraju egalitarnym? Jak to ujął Henry Kissinger: „Sojalizmi to równe dzielenie biedy, kapitalizm to nierówne dzielenie bogactwa”. Natomiast jeśli chodzi ‘szeroki obszar biedy’ to warto wiedzieć, że udział biednych w całości społeczeństwa globalnego spadł z ok. 90% na początku XIX wieku do ok. 25% w 1980 r, i do obecnych ok. 10%. Od 1980 roku spadek widać także w kategoriach wymiernych, liczba osób biednych wyraźnie maleje z maksimum ok. 1350 mln w 1980 r. do obecnych ok. 900 mln. Nieprawdą jest to co pisze prof. Sadowski, że „Postulat eliminacji biedy został wysunięty na czolo celów milenijnych ONZ, jednak realizacja tego zadania okazuje się bardzo powolna”. Od początku współczesnej fali globalizacji, czyli od 1980 r., dzięki wzrostowi swobody gospodarowania i budowy zrębów gospodarki rynkowej w wielu krajach świata, liczba ludzi biednych w skali globalnej wyraźnie spada.

Wydaje mi się, że prof. Sadowski całkowicie mylił się szukając przeszkód w realizacji ‘pożądanego biegu zdarzeń’ w ‘komercjalizacji nauk’ i ‘komercjalizacji edukacji’.

Śmiałem twierdzić, że na przeszkodzie stoi nie tyle komercjalizacja nauki, ile zbyt daleko idące upaństwowienie nauki i badań naukowych z biurokratycznym naciskiem na spełnianie wskaźników (co nazywam ‘fetyszem wskaźników’). Nieporozumieniem wydaje mi się zarzut komercjalizacji edukacji, której po prostu nie widzę. Od końca XIX wieku doświadczamy wręcz odwrotnego procesu. Edukacja (zwłaszcza na poziomie podstawowym i średnim) opanova jest przez instytucje publiczne (państwowe). W tej państwowej biurokracji i uniformizacji edukacji młodego pokolenia należy szukać zagrożeń i przyczyn coraz to gorszego poziomu kształcenia.

Prof. Sadowski odwołuje się do Karla Polanyi i jego „The Great Transformation” cytując: „Zgoda na to, aby mechanizm rynkowy był jedynym regulatorem losu człowieka i jego naturalnego otoczenia... może doprowadzić społeczeństwo do zupełnej ruiny”. Słowa te nazywa ‘godnymi pamiętania’, ośmielię się nie **zgodzić** i zaproponować by słowa te były *godne zapomnienia* (czego dowodem są doświadczenia społeczeństw zachodnich w budowaniu gospodarek rynkowych w ostatnich 200 latach).

Co zatem proponuje prof. Sadowski? Ano, „skoro nie można zaufać mechanizmowi rynkowemu, to trzeba dać mu wsparcie w postaci świadomych działań regulacyjnych w skali międzynarodowej”, oraz potrzebne jest „opracowanie metod kojarzenia rynku z rozumnym sterowaniem, a w tym celu: stworzenie sieci programów i instytucji państwowych i międzynarodowych nie działających na zasadach rynkowych, powstanie silnego wspierającego ruchu obywatelskiego” .


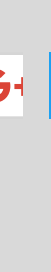
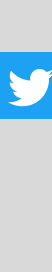


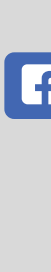
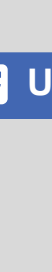
Toż to będzie dopiero nieszczęście, gdyby pozwolić na jakąś formę globalnego rządu i ‘świadome działania regulacyjne w skali międzynarodowej’. Bolszewicy przećwiczyli to już w skali regionalnej, teraz miałyby się to dokonać w skali globalnej? Natomiast ‘kojarzenie rynku z rozumnym sterowaniem’ jest utopią. Ostatni przykład porażki tego typu koncepcji to tzw. trzecia droga Giddensa (propagowana przez Blaira i Schroedera).

Może warto zaakceptować to, że nie ma jakiejś trzeciej drogi, tak jak nie da się ‘w połowie zejść w ciążę, ani ‘w połowie wyskoczyć z pociągu’. Do powstania ‘silnego ruchu obywatelskiego’ nie jest konieczne działanie instytucji państwowych (centralnych). Wystarczy tylko przyrzec się jak aktywne było społeczeństwo obywatelskie w pierwszej połowie XIX wieku w USA (co pięknie zostało opisane przez A. de Tocqueville w *Demokracja w Ameryce*).

Profesor Sadowski stawia przed nami dylemat: albo Eldorado (powszechny dobrobyt) dzięki ‘sterowanemu rynkowi’, albo Armagedon (ogólna katastrofa) powodowana ‘drapieżnym kapitalizmem’. To stary problem wyboru pomiędzy tym co proponują zwolennicy podejścia konstruktywistycznego i zwolennicy spontanicznego rozwoju. Trochę w tym duchu pisałem w *Ekonomicznie* w 2009 roku w **‘Amaltejski i neomaltuzjanie – dwie wizje rozwoju**. Jak pokazuje doświadczenie, ten powszechny dobrobyt osiąga się nie dzięki konstruktywizmowi, a właśnie dzięki swobodzie gospodarowania. Dajmy działać amalteistom, a problemy zasygnalizowane przez prof. Sadowskiego („narastanie trudności energetycznych, rosnące trudności z wodą, skutki globalnego ocieplenia w postaci kataklizmów naturalnych i niedobiesienia poziomu wód oceanicznych”) zostaną skutecznie rozwiązane w całości i niedługiej przyszłości. Zamiast twierdzić, że „świat poczuje się zmuszony do prawdziwej współpracy korygującej rynek” lepiej wydaje mi się być zmuszonym do odwołania się do pokojowych zasad rynkowych.

Powiązane notki:

- Dobre rady profesora Stiglitz’a
- O Strategii Rozwoju Dolnego Śląska
- Rybiński pelan sprzeciwni!
- Sto lat budowania kreatywnego kapitalizmu
25. rocznica Rewolucji Złamienitej w Polsce

    
  **Lubią to!** ?

Bez kategorii

biurokracja, etatyzm, intelektualci, liberalizm, rynek, rząd, wzrost-gospodarczy

Komentarze

Napisane przez –thil około 3 rok (lata) temu.

Pszczegółone uwagi są jak najbardziej słuszne, ale konkluzja jakos do mnie nie dociera. Po przeczytaniu książki Marcina Popkiewicza „Świat na rozdrożu” (<http://ziemianarozdrozu.pl>) nie widzę podstaw do takiego optymizmu. Ziemia ma skończony rozmiar i marny problem z przeludnieniem. Kłosa racy udało nam się uciec przed malthuzjanskim scenariuszem, ale zasada należącej korzyści kiedyś nas dopadnie. Nie przekonują mnie zaproponwane na końcu książki socjalistyczne rozwiązania, ale nadal nie wiem jak nie podzielić losu Venus.

Napisane przez –marcinach około 3 rok (lata) temu.

- Od czasu rewolucji przemysłowej z malthuzjańskim scenariuszem miały problem kraje socjalistyczne/komunistyczne. Państwa kapitalistyczne otarły się o problemy, które można pod to podciągnąć, po silnych państwowych interwencjach.
- Bardziej optymistyczny, ale nie bez racji, jest tekst Matta Ridleya „Rational Optimist”, który ma jak najbardziej prokapitalistyczne, z dużym bagażem dowodowym, zakończeniem.

Napisane przez –Lalk około 3 rok (lata) temu.

Szczerze mówiąc przypomnia mi to, niestety, strukturę klasycznego związku sportowego. https://pbs.twimg.com/media/CCJvY0VUJAApc_a.png?large. 5 z 12 wybranych osób nie ma nawet żadnej publikacji!!! Cenię Pana Profesora, dlatego też zastanawiam się, jaką Pan widzi rolę dla siebie w takiej Instytucji i w takim gronie?

Napisane przez –WK około 3 rok (lata) temu.

Tak prawdę powiedziawszy to nie najlepsze miejsce na tego typu komentarze. Nie przywiązywałbym do tego typu statystyk wielkiej wagi. Przyszłam się,że nigdy nie interesowałam się tym, ale jak już zostałam wywołany to tak szybko wazdem na Web of Science okazuje się, że ta statystyka nie zostaje zrobiona rzetelnie. Jest tam dwanaście moich publikacji, sporo cyfrowań, a indeks Hirscha jest równy cztery. Podobne przekłamania mogą być w sytuacji innych osób. Choć muszę przyznać, że można spojrzeć na to jak na „strukturę klubu sportowego”. Powiem tak, zjemyy w takim środowisku jakim zjemy, keynesiści i ortodoksi dominują wśród ekonomistów. Aktywność w tego typu graniach traktuje w kategoriach misji. Wiem, że trudno jest przekonać tych ekonomistów, ale przynajmniej niech wiedzą, że można im się sprzeciwić. Cieszę się natomiast ze współpracy z młodym pokoleniem, które coraz częściej myśli inaczej. W tym lokuje swój optymizm i nadzieję.

Napisane przez –Lalk około 3 rok (lata) temu.

„Warto może jednak pamiętać, czym skończył się ten ‘złoty wiek’, naznaczony wielkim interwencjonizmem państwowym w gospodarkę, że dość przypomnieć lata siedemdziesiąte XX wieku, dwa wielkie kryzysy naftowe i stagflację”. Tylko czy straty lat 70 były większe od korzyści lat 50 i 60? Myślę, że nie można tak łatwo uciekać od dobrobytu tamtego okresu, tylko skupić przypomnaniu o sprzyjających okolicznościach – wyż demograficzny po wojnie, większy udział rynku kobiet w rynku pracy, chyba mimo wszystko lepszy od obecnego system monetarny.

Napisane przez –Maciej P około 3 rok (lata) temu.

Dzień dobry Panie Profesorze! Na wstępie pozdrawiam serdecznie! Jako generálny komentarz za Kiselewskim: „Socjalizm [przystrojony w demokrację] jest to ustrój, w którym badatelsko pokonuje się trudności nieznaną w żadnym innym ustroju” oraz „Socjalizm świetnie nadaje się do fałszowania świadomości zbiorowej, gdyż jest intelektualną pokusą ówiercinteligenta.” Z uwagi na moją lubość do historii chciałbym podkreślić, iż w I RP już w 1505 (załem na prawie 200 lat wcześniej) wprowadzono tzw. konstytucję nihil novi sine communi consensu! Jednak fakt ten nie przysporzył naszej ojczyźnie wcześniejszej rewolucji przemysłowej. Przyczyna takiego stanu rzeczy? Nie wiem (i jednoznacznie nikt tego nie określił), pewnie jest ich wiele. Piszę to tylko i wyłącznie, by zaznaczyć, iż uogólniając ciężko jest powiązać jakiś proces historyczny (tu rewolucja przemysłowa) wyłącznie z jakimś jednym aktom prawnym. Skoro prof. Sadowski diagnozuje „rosnące nierówności dochodowe” oraz „szeroki obszar i zaczął” to nie należy szkodzi, by dając dobry przykład zrezygnował ze swojej profesorskiej emberytry i zaczął pisać tak, najniższą krajową (zaserwowaną przez „rozumny” rząd). Podzielił się tym z paroma „mniej zaradnymi” rodakami swoim „liberalizm” – przecież nie zostaje zrobiona rzetelnie. Jeszcze jedno spostrzeżenie: autor uważa się za „zrównoważone po polsku. Ale zadaniem pan prof. Sadowski to czyta lub postmarkatśód ł. G. LeGoff, który z innymi francuskimi historykami wciąż broni wersji markstowskiej. Takie są fakty.

Napisane przez –marcinach około 3 rok (lata) temu.

Co do Anglii to ciekawa wiaź pozostaje praca Alan Macfarlane „The Origins of English Individualism: The Family, Property and Social Transition”, z którą sam miał problem autor, ponieważ godziła ona w jego lewicowy światopogląd. Podobnie ma prof. John N. Gray (autor przystojnej monografii „Liberalizm” – która kłó widać, jest zjedynym twierdzeniem lub czarownym bryzmem – bo chyba wciąż się wała) ma z nią do dzisiaj problem, bo nawet jak pisze o tym „Jm globalny kapitalizm” zawsze dodaje, że ta święta praca przeczy temu co on i lewicowcy wyobrażają sobie rewolucję przemysłową i to co było przed rewolucją. Natomiast książką o instytucji własności i wolności w Anglii pisze Richard Pipes w „Własność a wolność?” – wydana w Polsce kilkanaście lat temu.

Napisane przez –WK około 3 rok (lata) temu.

Jak już jesteśmy przy książkach to właśnie czytam „Od zwierząt do bogów. Krótka historia ludzkości” (<http://ksiegarnia.pwn.pl/produkt/241223?od-zwierzal-do-bogow.htm>) org. Cieszy: A Brief History of Humankind. To nie tradycyjna historia widziana przez pryzmat wojen i wojenek oraz farności, cesarzy, królów i królików. Jest tam sporo socjologii, psychologii, ewolucjonizmu, ale też i ekonomii. Naturalnie należy (jak zawsze) czytać z krytycznym nastawieniem, bo autor czasami stawia śmiałe, kontrowersyjne tezy (np. odniesienie rewolucji agrarnej w neolicie, czy XIX wiecnego kapitalizmu). Tym niemniej bardzo polecam.

Napisane przez –marcinach około 3 rok (lata) temu.

Wiem, wiem, że może przesadzam... Zapewne to ciekawa książka, którą z chęcią przeczytałam. Natomiast obawiam się że nie znajdę tam nic nowego, czego nie było w innych książkach również dostępnych po i polsku. Zerknałam na <http://www.vhbarad.com/> i jest tam wypisana tematyka jaką zajmuje się p. Yuval Harari. Ciekawe tylko czy jest jest coś więcej niż wcześnieji napisani na ten temat naukowcy i publicyści ł. Ian Tattersall, Matt Ridley, Steven Pinker, Geoffrey Miller, Michael Shermer, Robert Wright, Jared Diamond i wielu innych. Osobliwie, jeśli Pan nie czytał, polecam „O pochodzeniu cnoty” Matta Ridleya (chodzi o pochodzenie wartości z tym postrzeganiu własności prywatnej u ludzi), a także „The Rational Optimist: How Prosperity Evolves” również Ridleya.

Napisane przez –Lalk około 3 rok (lata) temu.

„Cieszę się natomiast ze współpracy z młodym pokoleniem, które coraz częściej myśli inaczej. W tym lokuje swój optymizm i nadzieję”. Według młodym doktorami a profesorami widać już tę różnicę, czy dopiero u doktorantów albo nawet studentów?

Napisane przez –WK około 3 rok (lata) temu.

Trudno generalizować. Odnoszę wrażenie, że idzie to trochę falami – pokolenie studentów z lat 2000-2004 było bardziej radykalne niż to z przelomu pierwszej i drugiej dekady. Teraz znów chyba wchodzi pokolenie bardziej kontestujące myślenie ortodoksyjne.

Napisane przez –marcinach około 3 rok (lata) temu.

Obawiam się, że profesor ma rację. Rozumiem, że radykalizm nie taki o jakim mówili obecnie nam panujący przywyd.

Poprzednia notka

Następna notka



© 2018 Witold Kwaśnicki
Design by SRS Solutions

WYPRZEDAŻ TRWA

Ostatnie dni, by kupić **SKODĘ** z rocznika 2017 z atrakcyjnym rabatem!

